



niedziela

GŁOS Z TORUNIA

NR 37 (1134) • J • ROK LIX • 11 IX 2016 • TORUŃ

w numerze:

Zakończenie procesu beatyfikacyjnego
bp. Adolfa Szelażka

Dary Bożego Miłosierdzia

Czas pamięci – rozmowa z Sybiraczką

MYŚL NA TYDZIEŃ



Próby oderwania człowieka od Chrystusa i Ewangelii przyniosły niehumanitarne i dramatyczne sytuacje w postaci systemów totalitarnych, zwłaszcza hitlerizmu i stalinizmu.

Bp Andrzej Suski

Kapitał na przyszłość

W roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia i spotkań z papieżem Franciszkiem w Krakowie, Częstochowie czy obozie Auschwitz odpowiedzią na Boże Miłosierdzie może być czynna miłość wyrażająca się np. w wychowaniu młodego pokolenia. Refleksja na ten temat towarzyszy nam w sposób szczególny dziś, bowiem od 11 do 17 września trwa 6. Tydzień Wychowania pod hasłem: „Miłosier-ni jak Ojciec”. Ta inicjatywa Kościoła zwraca uwagę na rolę wychowania, którego celem jest integralny rozwój człowieka ku pełni człowieczeństwa, ku wartościom. Dlatego w tym tak ważnym i trudnym procesie rodziców wspierają szkoła, Kościół czy inne stowarzyszenia oraz placówki. Na zauważenie zasługuje również talent wychowawczy i doświadczenie pedagogiczne bł. Matki Marii Karłowskiej, pasterki, która pracowała z trudną młodzieżą, i opracowała własny, utworzony przez lata doświadczeń system wychowawczy.

W dziele wychowania fundamentalna rola spoczywa oczywiście na rodzicach budujących wspólnotę rodzinną. Ona właśnie jest szkołą wzajemnej miłości, zaufania i wierności, a także wiary w Boga. Te wartości są kapitałem na przyszłość, nawet w niewyobrażalnie trudnych wydarzeniach pomagają przetrwać. Tak jak było m.in. w przypadku Sybiraków... **Beata Pieczykura**



Aleksandra Wojdyło

Od lewej: s. Vianneya, s. Dorota i s. Judyta i nie kryją radości z zaślubin z Chrystusem

OTO JESTEM, PANIE, BO MNIE WEZWAŁEŚ

ALEKSANDRA WOJDYŁO

Charyzmatem Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, według jej założycielki bł. Marii Luizy Merkert i za przykładem patronki św. Elżbiety Węgierskiej, jest naśladowanie Chrystusa w pochyłaniu się nad potrzebującymi i cierpiącymi. Realizowany on jest poprzez pielęgnowanie chorych, służbę samotnym i opuszczonym w domach, szpitalach i domach opieki (dla dzieci i dorosłych), pracę wychowawczą w domach i zakładach

dla dzieci, pracę duszpasterską i apostołską w parafiach (jako katechetki, zakrystianki, organistki), służbę dla Kościoła w kuriach biskupich i seminariach duchownych, pracę misyjną oraz działalność z katolikami świeckimi we Wspólnocie Apostolskiej św. Elżbiety. Szczególna cześć oddawana Sercu Jezusowemu oraz nabożeństwo do Matki Bożej w tajemnicy Nawiedzenia dają siły do miłości pokornej, twórczej i dyspozycyjnej.

Jak anioły

Po 7 latach formacji w Zgromadzeniu Sióstr św. Elżbiety siostry z prowincji toruńskiej 24 sierpnia w bazylice grudziądzkiej złożyły śluby wieczyste. Wezwane po imieniu przez s. Honoratę Pettke (przełożoną domu zakonnego w Grudziądzu) trzy profeski: s. Maria Dorota Bendlin, s. Maria Judyta Lewińska i s. Maria Vianneya Łabędzka wypowiedziały przed Bogiem i ludźmi słowa

OTO JESTEM, PANIE, BO MNIE WEZWAŁEŚ

▶ swojej pełnej gotowości życia w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie: „Oto jestem, Panie, bo mnie wezwałeś”. Wyraziły wolę naśladowania Chrystusa, Oblubienica Kościoła aż do śmierci we wspólnocie sióstr św. Elżbiety.

Mszy św., podczas której trzy siostry złożyły śluby wieczyste, przewodniczył ks. inf. Tadeusz Nowicki. Homilię wygłosił ks. dr Tomasz Kusz, kapelan Domu Prowincjalnego Sióstr Elżbietanek w Katowicach. Mówiąc o powołaniu do służby Bożej, podkreślał, że to, co w tajemnicy powołania w oczach ludzkich jest niezrozumiałe, jest możliwe tylko u Boga i z Bogiem. – Wybierając na nowo Jego drogę, nie można opierać się na swoich możliwościach, ale trzeba zdobyć się na zaufanie, że On, Bóg, reszty dokona, gdy zaprosimy Go do swego życia – mówił kaznodzieja. Zwracając się do sióstr składających wieczyste przyrzeczenia, powiedział, że z tych ślubów należy ułożyć własną drogę do świętości, wybierając szaleństwo krzyża i życie dla Boga i bliźniego, a odrzucając przeciętność.

Kaznodzieja udzielił także kilka wskazań, które są pomocą

w realizowaniu nie tylko powołania zakonnego, lecz także powołania do świętości. – Bądźcie wolne od lęku, że pomagając innym, zabraknie wam samym. Ważne jest, jakie macie serca, i miejcie serca anioła dla wszystkich, którzy są wśród was. Bądźcie gotowe wykorzystać każdy środek, jaki daje wam świat, dla dobra bliźniego. Nie uciekajcie przed zmianą na lepsze. Bądźcie pomostem, po którym inni przejdą na spotkanie Pana Boga. Niech wasz uśmiech rozjaśnia drogi bliźniego. Niech wasze świadectwo życia zapala następne dziewczęta do służby w Zgromadzeniu Sióstr św. Elżbiety – mówił ks. Kusz.

Zaślubiny

Po homilii siostry odpowiedziały na szczegółowe pytania dotyczące życia według reguł zgromadzenia, a następnie Litanią do Wszystkich Świętych wzywano wstawienictwa dla sióstr składających wieczyste śluby. Następnie każda z nich odczytała uroczystą formułę ślubów wieczystych oraz złożyła podpis pod dokumentem. Ks. inf. Tadeusz Nowicki wypowiedział



Siostry leżą krzyżem podczas modlitwy Litanią do Wszystkich Świętych

S. Klemensa

słowa modlitwy konsekracyjnej. Znakem zewnętrznym oddania swego życia Chrystusowi Oblubieńcowi były obrączki, które po poświęceniu nałożył profeskom Ksiądz Infułat. Na koniec ks. kan. Dariusz Kunicki odczytał modlitwę dziękczynną za dar ślubów wieczystych, włączających siostry profeski do pełnego życia w charzmacie Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, czyli służbie chorym, ubogim i potrzebującym.

S. Dorota, s. Judyta i s. Vianneya na ręce kapłanów, przełożonych zakonnych, sióstr zakonnych, rodziców i rodzin złożyły słowa podziękowań za wsparcie, pomoc, towarzyszenie na drodze powołania oraz modlitwy. Uroczystą Eucharystię zakończyło odśpiewanie hymnu „Te Deum”. Osobiste życzenia dla profesek oraz spotkanie przy stole dopełniły radosne święto.

Aleksandra Wojdyło



Katolicki Toruń

JUBILEUSZ STRAŻY MIEJSKIEJ

W wspomnieniu męczeństwa św. Jana Chrzciciela w katedrze Świętych Janów w Toruniu bp Andrzej Suski przewodniczył Mszy św. z okazji jubileuszu 25-lecia istnienia Straży Miejskiej Torunia. Podczas homilii Biskup Andrzej, nawiązując do bezkompromisowej postawy św. Jana Chrzciciela, mówił, że także dziś potrzebujemy ludzi, dla których tak znaczy tak, a nie znaczy nie. KT



Szymon Zdzienbło/tarantoga.pl

DZIĘKUJEMY ZA ŚDM

Samorządowe władze województwa kujawsko-pomorskiego podziękowały osobom zaangażowanym w organizację Światowych Dni Młodzieży za współpracę i bezinteresowny wkład w przygotowania do przyjęcia pielgrzymów, którzy gościli na Kujawach i Pomorzu. Wręczenie dyplomów z podziękowaniami marszałka Piotra Ciałbeckiego oraz przewodniczącego sejmiku Ryszarda Bobera odbyło się 29 sierpnia podczas sesji sejmiku województwa. Wśród wyróżnionych byli koordynatorzy ŚDM diecezji toruńskiej – ks. prał. Daniel Adamowicz i ks. dr Artur Szymczyk oraz wolontariusze Marianna Mucha i Daria Neumann. xpb



Zdjęcia: Katolicki Toruń

Trybunał Diecezjalny pod przewodnictwem bp. Andrzeja Suskiego podczas uroczystości zakończenia diecezjalnego etapu procesu beatyfikacyjnego

HEROICZNY PASTERZ

Niezlomny, wierny do końca, heroiczny świadek miłości pasterskiej. Taki był bp Adolf Piotr Szelażek, biskup wygnaniec

W toruńskim kościele pw. św. Jakuba Apostoła, 4 września, w niedzielne popołudnie zgromadzili się licznie kapłani, siostry zakonne oraz wierni świeccy, by uczestniczyć w uroczystym zakończeniu diecezjalnego etapu procesu beatyfikacyjnego służi Bożego bp. Adolfa Piotra Szelażka, który ostatnie lata swego życia spędził na wygnaniu w Zamku Bierzgłowskim, w ówczesnej diecezji chełmińskiej, dziś toruńskiej.

W uroczystości obok bp. Andrzeja Suskiego wziął udział bp Witalij Skomarowski z diecezji łuckiej na Ukrainie, w której posługiwał bp Szelażek.

Spotkanie rozpoczęło się Koronką do Bożego Miłosierdzia, po której odbyła się sesja Trybunału Diecezjalnego podsumowująca przebieg procesu. S. Hiacynta Augustynowicz ze Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus, postulatkorka procesu beatyfikacyjnego, przedstawiła przebieg prac i wyraziła swoją wdzięczność względem wszystkich zaangażowanych w prace Trybunału. Następnie członkowie Trybunału złożyli uroczystą

przysięgę oraz podpisy pod dokumentem zamykającym diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego. Zwieńczeniem blisko 3-letniej pracy była Eucharystia, której przewodniczył bp Suski.

W homilii Biskup Andrzej, nawiązując do Ewangelii mówiącej o konieczności dźwigania krzyża przez uczniów Chrystusa, podkreślił, że krzyż był obecny w życiu bp. Szelażka od najmłodszych lat. Jako małe dziecko stracił matkę, a u schyłku życia

został uwięziony w warunkach urągających godności człowieka, a następnie wypędzony przez władze sowieckie z ukochanej diecezji łuckiej, której oddał całe swoje życie. – Wziął krzyż na swoje ramiona, po to, by iść za Chrystusem i Go naśladować – mówił bp Suski.

Na zakończenie Mszy św. biskup łucki Witalij Skomarowski powiedział, że dzięki gorliwej i odważnej posłudze bp. Szelażka wierni mieszkający we wschod-



Śługa Boży
bp Adolf Piotr Szelażek

niej Ukrainie nie pozostali bez duchowej opieki. Początkowo potajemnie, a później już otwarcie bp Szelażek wysyłał kapłanów z diecezji łuckiej, by sprawowali sakramenty tam, gdzie władze tego zabraniały. Kiedy został aresztowany przez NKWD, wiedział, czego ma się spodziewać za swoją działalność i był gotowy ponieść tę ofiarę. Dzięki jego niezłomnej postawie Kościół otrzymał nową siłę, która pozwoliła mu przetrwać. – Kościół katolicki na Ukrainie w dużej mierze swoje przetrwanie zawdzięcza niezłomnemu Biskupowi Wygnańcowi Adolfowi Piotrowi Szelażkowi – powiedział bp Witalij.

Dokumenty procesowe zostaną przekazane do Kongregacji ds. Kanonizacji w Watykanie.

Ks. Paweł Borowski



Uroczystość rozpoczęła się Koronką do Bożego Miłosierdzia



DARY BOŻEGO MIŁOSIE

Święty Rok Miłosierdzia skłania do spojrzenia na wyjątkowe dary, jakimi są osoby powołane przez Opatrzność Bożą do zaistnienia w pewnych czasach, dla których stały się niejako ostrzeżeniem, ratunkiem, drogowskazem wśród ówczesnych zagrożeń, dającym zagubionemu światu świadectwo o Bożej miłości miłosiernej.

Światło w ciemności

Spójrzmy na koniec XIX i początek XX wieku. Był to czas, kiedy brak pracy rzucał kobiety i dziewczęta na ulicę, by tam szukały zarobku. Równocześnie ztrac-

nie godności kobiecej spotykało się z ogólną pogardą i stawało się sprawą coraz bardziej bolesną, lecz świadomie pokrywaną milczeniem. Słusznie napisało o tym „Słowo Pomorskie” (31 marca 1935 r.): „Dziewczęta moralnie upadłe i fizycznie zgangrenowane – to była sfera tak obca i daleka, że liczyła się nie tylko do owych spraw, o których się nie mówi, ale nawet myśleć się nie chce”.

Właśnie w tej ciemności moralnej Boże Miłosierdzie umieściło kobietę, o której po latach powiedziano, że „była gwiazdą na horyzoncie polskiego miłosierdzia. Jedną z tych, co zapalane bywają

ręką Wszechmocnego po to, aby ludzie nie wierzyli w wieczne trwanie ciemności i mieli odwagę żyć do rana” („Kurier Warszawski”, 27 kwietnia 1935 r.). 4 września 1865 r. jako jedenaste dziecko głęboko wierzącej wielkopolskiej rodziny szlacheckiej przyszła na świat Maria Karłowska, dziś bł. Matka Maria od Pana Jezusa Ukrzyżowanego, której Bóg zlecił wyjątkowe dzieło. Jej życie „nie było niczym innym, jak trudzeniem się około umniejszania sumy zła i pomnażania sumy dobra w świecie” („Gość Niedzielny”, 1935 r.).

Zbliżyła się do chorych

Pasterz chełmiński bp Stanisław Wojciech Okoniewski powiedział: „Maria Karłowska, aby powstrzymać zalew zła w społeczeństwie polskim, stworzyła wielkie dzieło. Nie siłą, nie srogością, lecz miłością i sercem zbliżyła się do chorych członków Narodu” i dla zapewnienia trwałości swemu apostołstwu założyła Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej.

Kim były osoby objęte oddziaływaniem wychowawczym bł. Matki Karłowskiej i sióstr pasterek świetnie ilustrują słowa: „Ile troski codziennej, ile nieraz bolesnych zawodów, jaki ocean trudności, związanych z utrzymaniem w Domu Misyjnym istot wyrrywających się wszystkimi siłami młodych i to rozróżnionych temperamentów... Jakiego stopnia zaparcia się siebie wymagał taki rodzaj apostołstwa”. Dodajmy, ile potrzeba było umiejętności wychowawczych, jakiego talentu, aby trafić do takich buntujących się, żywiołowych dusz. Ile mocy i łaski Bożej, aby zniechęcające się czasem i wprost upadające ze zmęczenia siostry utrzymać w tej trudnej służbie Bożej.

Charyzmatyczna wychowawczyni

Dlaczego jednak Matce udawało się ta ciężka praca? Oto zapewne dlatego, że wszystkie zasady i cechy systemu wychowawczego sióstr pasterek dosłownie „nosiła ona w swej duszy”. Tymi sprawami żyła i dlatego sama była niejako doskonałą ilustracją prawd, które głosiła i których nauczała. Napisano o niej, że „miała wrodzony dar wychowawczy”. W takiej opinii nie ma przesady, skoro dowodzą tego rozliczne fakty z życia bł. Matki Marii i potwierdzają to wszyscy, którzy ją znali. Dostrzegali w niej ten Boży dar i szczerze go podziwiali. Mówiono, że „potęga jej słowa i jej miłości była zadziwiająca”. Z duszy błogosławionej promieniowały na wychowanki ogromny wewnętrzny spokój i moc, które oddziaływały skutecznie na najbardziej nawet oporne dziewczyny.

Długie lata pracy z trudną młodzieżą dały jej ogromne doświadczenie pedagogiczne. Ale ponad to wszystko trzeba uznać swoisty, wymodlony u Pana Boga niewątpliwy charyzmat, jakim obdarowała bł. Matkę Karłowską Opatrzność Boża. Dlatego mogła napisać o swoim systemie wychowawczym, że był „jej własny, stworzony przez lata doświadczeń”. W swoim podejściu do ludzi umiała być elastyczna. Stosowała wobec każdej ze swych wychowanek nieco inny sposób oddziaływania na nią. Wiedziała, „co której szkodzi, co ją podnosi, jak z nią postępować i jak nią kierować”. Zaufanie do dziewcząt, do ich dobrej woli stanowiło klucz systemu wychowawczego bł. Marii, otwierający ludzkie serca. Rozumowała słusznie, że gdy człowiek uwierzy, że jest w nim jeszcze coś dobrego i że



Archiwum sióstr pasterek

Bł. Maria Karłowska z wychowanką

RDZIA

stać go na szlachetny wysiłek, to nieporównanie łatwiej jest mu opuścić drogę zła i występku.

W oddaniu się sprawie

W tym zaufaniu i „otwarcu się z jednej strony na Pana Boga, a z drugiej na człowieka tkwiło zasadnicze źródło talentu wychowawczego bł. Matki Karłowskiej”. W wychowaniu pomagało też Matce powołanie Boże, jakiego była świadoma i które intensywnie przeżywała. Była pewna i to bez cienia wątpliwości, że jej zadaniem życiowym było właśnie ratowanie dusz dziewczęcych od wiecznego zatracenia. Po latach pracy wychowawczej wypowiedziała się do sióstr, iż gdyby wówczas, w dniu wezwania Pańskiego (tzn. przy spotkaniu z dziewczyną zagubioną w domu publicznym w Poznaniu), nie odpowiedziała na nie, to lękałaby się o swoje zbawienie wieczne.

Całkowitość oddania się sprawie zbawienia dusz była jedynym i najważniejszym celem jej życia. Takie nastawienie otwierało serce bł. Matki Karłowskiej tak dalece, że powiedziała kiedyś: „Gdy moje Dzieci śpią, to ja wyczuwam ich myśli”. Każdy kontakt z dziewczyną słabą moralnie był przez bł. Matkę uprzednio gorąco omodlony, okupiony ofiarą, niejednokrotnie cierpieniem. Szła do wychowanki cała nastawiona na Boga, Jego natchnienie w pokierowaniu tą duszą. Wychowanki wspominały, że rozmawiając z „Mamusią” – tak ją nazywały – wyczuwały wyraźnie, że jest ona „cała zatopiona w Bogu”, choć równocześnie była cała nastawiona na ich problemy, cała dla nich. Odkryła bowiem tę wielką prawdę, że nawet najbardziej zdeprawowany człowiek jest ogromnie wrażliwy na dobro, piękno i miłość. Dlatego niezmor-

dowanie przypominała siostrą, aby działały „tylko dobrocią i miłością, bo złością diabła się nie zwycięży”. Teraz, we wrześniu, kiedy po wakacyjnym odpoczynku wracamy do pracy i do szkół, spójrzmy na bł. Matkę Marię Karłowską jako na wzór dla nauczycieli i wychowawców: jako nauczycielkę życia i pracy, jako charyzmatyczną i utalentowaną wychowawczynię, która nie tylko ukazała nam skuteczne metody wychowawcze, aktualne aż po nasze czasy, lecz także pozwoliła dostrzec ich owoce.

Z Bogiem do człowieka

Siostry podkreślają, że udając się na konferencję z wychowanką, przed wyjściem ze swego pokoju bł. Matka klękała przed dużym krzyżem, jakby w tej chwili głębokiego skupienia szukała światła i pomocy do otwarcia duszy dziewczęcej, której chciała zanieść Boga. Można powiedzieć, że na rozmowę z wychowanką nie szła sama: szedł Dobry Pasterz i ona z Nim. Nic dziwnego, że po latach powie swoim siostrą pasterkom: „Pasterki, powołane do czuwania nad owieczkami, którym zguba zagraża albo nad tymi, które już zginęły, a teraz odnalezione zostały, miejcie w sercach waszych uczucia Dobrego Pasterza względem każdej duszy”, czyli miłość miłosierną.

Tyłu jest dziś ludzi zagubionych i upadających. Obyśmy i my mieli w sobie podobne uczucia. Niech nam to uprosi bł. Matka Maria Karłowska. W jej osobie Boże Miłosierdzie przybliży nam wielką tajemnicę miłości, którą Pan Bóg złożył w ludzkie serce, a która – należycie zrozumiana – ma moc, aby przemienić drugiego człowieka. Niech ta błogosławiona patronka naszych czasów pomoże nam zrozumieć



Ks. Paweł Borowski

„Pasterki, powołane do czuwania nad owieczkami, którym zguba zagraża albo nad tymi, które już zginęły, a teraz odnalezione zostały, miejcie w sercach waszych uczucia Dobrego Pasterza względem każdej duszy”.

Bł. Maria Karłowska

i przyjąć człowieka żyjącego obok nas jako umiłowane dziecko Boże bez względu na to, kim i jakim on jest. Niech przez to zrealizuje się na polskiej ziemi pragnienie błogosławionej: „Aby Bóg był miłowany”.

Oprac.

s. Gaudiosa Dobrska CSDP

Cytaty
o bł. Matce Karłowskiej
(ujęte w cudzysłowach)
zaczepnięto
z zeznań świadków
w procesie
beatyfikacyjnym



Helena Maniakowska

Krystyna Buniak

CZAS PAMIĘCI

Z Krystyną Buniak, Sybiraczką, sekretarzem Zarządu Oddziału Związku Sybiraków w Toruniu, rozmawia Helena Maniakowska

HELENA MANIAKOWSKA: – O Sybirakach wiele już się pisze, bo do 1989 r. był to temat zakazany. Faktem jest coraz mniejsza ich obecność wśród nas. Ten czas wywózek na Syberię był ogromnym trudem życiowym i próbą siły ducha. Czy wspomina Pani jakieś dobre momenty z tego okresu?

KRYSZYNA BUNIAK: – Dobrych momentów było bardzo mało, ponieważ byłam wówczas 13-letnim dzieckiem i ciężko pracowałam w tajdze przy wydobywaniu żywy,

walczyłam z głodem i mrozem. Zima trwała tam od września do maja następnego roku. Jednak najszcześniejszym momentem tam, na Syberii, było na pewno spotkanie z moim ojcem. Myśleliśmy, że on nie żyje. Mój ojciec Antoni Maciejewski, żołnierz wojny z bolszewikami (1919-21), aresztowany przez NKWD w listopadzie 1939 r. został skazany jako społecznie niebezpieczny element na 8 lat i przebywał w łagrze o zaostrzonym

rygorze w obłasti archangielskiej na kole podbiegunowym. Tam ciężko pracował i chorował. Po porozumieniu Sikorski-Majski został zwolniony z łagru. Jednak słaby i wycieńczony nie mógł wstąpić do armii Andersa. Wcześniej miał kontakt z cicią z rodzinnej Nowogródzyny i wiedział od niej, gdzie my jesteśmy, znał nasz adres na Syberii. My też mieliśmy bardzo rzadki kontakt z tą cicią. Przyjechał do nas,

z dużym trudem pokonując pociągiem trasę ok. 8 tys. km. Najbliższa stacja kolejowa od nas była oddalona o 100 km. Przeszedł osłabiony te 100 km, a mnie pracującą tego dnia w tajdze powiadomiono o powrocie ojca. To było dla mnie niesamowite spotkanie! Cieszyłam się z jego obecności i podziwiałam jego wytrwałość w dotarciu do nas, przecież był ogromnie osłabiony chorobą, głodem i niewolniczą pracą. Dał też tym samym dowód wierności i miłości do rodziny. Chciał, abyśmy w tym nieszczęsnym dla nas czasie byli razem. Niestety, ojciec był z nami tylko rok. Ciężko pracował, chciał zarobić na minimalne utrzymanie, ale był bardzo słaby i zmarł w czasie epidemii tyfusu, kiedy cała nasza rodzina leżała chora. Bratu Zygmuntovi udało się dotrzeć i wcielić do armii Andersa. Następnie przez Bliski Wschód przybył on z wojskami do Włoch i walczył pod Monte Cassino. Zginął, mając zaledwie 20 lat, 17 maja 1944 r., w przeddzień zdobycia szczytu i klasztoru.

Innym czasem radości tam, na Syberii, były nasze – zesłańców – spotkania po pracy, gdy śpiewaliśmy pieśni patriotyczne, modliliśmy się wspólnie. Próbowaliśmy pisać wiersze, a moja mama, która była nauczycielką, odtworzyła z pamięci sztukę teatralną „Stańko powstaniec” (epizod dramatyczny z powstania styczniowego w trzech aktach oprac. ks. dr Franciszek Harazim, salezjanin, przyp. HM). Odegraliśmy tę sztukę w baraku na korytarzu, a ja byłam Stańkiem, głównym bohaterem.

– Czy była tęsknota za czymś, za kimś?

– Naszą główną tęsknotą rodzinną był niepokój i tęsknota za ojcem, potem także za bratem. Jednak podstawową tęsknotą od początku tej 6-letniej zsyłki, z roku na rok była tęsknota do Ojczyzny. Z nastaniem każdej wiosny żyliśmy wszyscy nadzieję, że do niej wrócimy i nie traciliśmy w to wiary przez długich 6 lat pobytu na nieludzkiej ziemi. Czekanie na powrót do Polski stanowiło sens naszego trudnego życia. „Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie, ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił...”. Prawdziwą wartość tych słów Adama Mickiewicza znają tylko ci, których bez ich zgody, tej ojczyzny pozbawiono.

– Co teraz koi ból wspomnień?

– Moje życie było bardzo trudne, pełne chorób i nieszczęść, na wspomnienia nie było możliwości ani czasu. Trzeba było walczyć o przetrwanie, pracować i nadrobić braki w wykształceniu. Warto też przypomnieć, że wspomnienia syberyjskie

były do 1989 r. zakazane. Urodziłam się w woj. nowogrodzkim, k. Lidy. Z Syberii w 1946 r. nie wróciliśmy na swoją ziemię, do swego domu. Początkowo mieszkaliśmy i pracowałam w Szczecinku, a od 1967 r. mieszkam w Toruniu. Jestem emerytowaną nauczycielką. Wykształcenie średnie i wyższe (filologia polska na UMK) zdobyłam w trybie zaocznym. W zawodzie przepracowałam 45 lat, w tym ostatnie 22 lata jako polonistka w I LO im. M. Kopernika w Toruniu. Do dzisiaj mam wspaniałe kontakty z moimi byłymi uczniami – dzwonią do mnie, wspierają i pomagają w najtrudniejszych momentach życia.

Aktualnie w Związku Sybiraków pełnimy dyżury, spotykamy się przy okazji rocznic sybirackich, świąt państwowych, organizujemy spotkania opłatkowe na święta Bożego Narodzenia, ostatnio wydaliśmy książkę zawierającą nasze losy: „Syberyjskie wspomnienia” (kom. red. Michał Antonowicz i inni, ISBN 978-83-65118-26-4, Toruń 2016). Jest nas coraz mniej... Nowymi członkami związku stają się żony zmarłych Sybiraków, czasem dzieci, bo wnuki nie mają już raczej czasu. Dzięki staraniom związku powstały w Toruniu znaki pamięci: tablica w krużganku kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, obelisk na cmentarzu Ofiar II Wojny Światowej, pl. Sybiraków na Rubinkowie, szkoła im. Zesłańców Sybiru i obok niej ostatnio poświęcony pomnik. Dzięki tym znakom chcemy przechować i przekazać pamięć o tragicznych losach Sybiraków, bo mamy nadzieję, że więcej zesłań w historii Polski nie będzie. Często spotykamy się z młodzieżą wielu szkół, szczególnie pierwszych klas gimnazjum i liceum, przekazując jej nasze trudne przeżycia.

– Proszę o kilka zdań do młodzieży...

– Wojna jest okrutna – giną nie tylko żołnierze na polu walki, ale cierpi też ludność cywilna. Apeluję do młodych, aby docenili to, że żyją w wolnej Polsce, że mogą się kształcić, bawić, żyć normalnie. Pytajcie, kochani, rodziców, dziadków o historię waszych rodzin. Szukajcie kontaktów z ludźmi, którzy przeżyli okupację i niemiecką, i sowiecką. Zainteresujcie się głębiej historią Polski! Powinniście też cenić rodzinę jako wspólnotę, która uczy przede wszystkim wiary w Boga i przekazuje wiele pozytywnych wartości, bo to właśnie głównie wiara w Boga pomogła nam przetrwać trudny czas zesłania na Syberii. Bądźcie patriotami. Zwiedzajcie świat, ale wracajcie do Polski, bo to jest wasza ojczyzna. ■



Mazur/episkopat.pl

ZAPRASZAMY

Konkurs dla dzieci i młodzieży

Grudziądzkie Centrum Caritas i Szkolne Koło Caritas działające przy ZSO nr 5 w Grudziądzu zapraszają dzieci i młodzież do wzięcia udziału w diecezjalnym konkursie plastyczno-multimedialnym pt. „Z Papieżem Franciszkiem idziemy drogami miłosierdzia”. Patronat honorowy nad konkursem objął bp Andrzej Suski.

Celem konkursu jest zachęcenie dzieci i młodzieży do przeżywania Roku Miłosierdzia wraz z Kościołem, uwrażliwienie na wartość i istotę miłosierdzia Bożego, ukazanie potrzeby naśladowania Boga Miłosiernego poprzez czynienie dzieł miłosierdzia, zaangażowanie uczniów w różne formy pracy pozalekcyjnej, rozwijanie kreatywnego myślenia, wrażliwości estetycznej oraz talentów plastycznych i informatycznych.

Konkurs ma zasięg diecezjalny (diecezja toruńska). Mogą brać w nim udział uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych, a także świetlice środowiskowe i placówki opiekuńczo-wychowawcze.

Prace konkursowe powinny dotyczyć nauk głoszonych przez papieża Franciszka w Roku Miłosierdzia oraz w czasie ŚDM, a także przedstawiać różne formy pełnienia uczynków miłosierdzia względem duszy i ciała. Prace należy przysłać do 12 października pod adresem: Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 5, ul. Nauczycielska 19, 86-300 Grudziądz, z dopiskiem: „Konkurs o Miłosierdziu”.

Regulamin konkursu dostępny jest na stronach internetowych: www.grudziadz.caritas.pl oraz <http://www.katechizacja.diecezja.torun.pl>.

Wręczenie nagród nastąpi 22 października w Muzeum im. ks. dr. Władysława Łęgi w Grudziądzu. Rozpoczęcie Mszy św. o godz. 10 w kościele pw. św. Mikołaja (fara).

Patronat medialny nad wydarzeniem sprawuje Tygodnik Katolicki „Niedziela” – „Głos z Torunia”.

jk

DUCHOWNI DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ (120a)

KSIEŻA Z FILOMACKIM RODOWODEM (1)

Mija 115. rocznica sławnego toruńskiego procesu, który pruski zaborca wytoczył przeciw młodym polskim patriotom – filomatom pomorskim. Wielu z nich później wybrało kapłańską drogę życia, w której kierowali się filomacką dewizą: „ojczyzna, nauka, cnota”

WOJCIECH WIELGOSZEWSKI

Na Pomorzu pod zaborem pruskim zasłużyli się dla ocalenia polskości tajne uczniowskie związki filomackie. „Działanie tych organizacji ciche, ukryte, obliczone na daleką metę przygotowało wolność. Stały się one w ręce Opatrzności jedną z sił i to ze wszystkich (...) najsukceszniejszą, która oswobodziła Pomorze” – napisał 25 lat po toruńskim procesie filomatów jeden z osądzonych Bolesław Makowski („Mestwin” nr 16/1926).

Szkoły polskości

Już w latach 30. XIX wieku uczniowie utworzyli w Chojnicach i Chełmnie organizacje, które odpowiadały ich aspiracjom narodowym i służyły samodoskonaleniu. Podczas zakonspirowanych zebrań samokształceniowych, odczytów, obchodów rocznicowych, wspólnego śpiewania pieśni patriotycznych, wycieczek krajoznawczych młodzież odkrywała jasne

karty rodzinnych dziejów, poznawała bohaterów narodowych. „Od razu poznałem – czytamy w pamiętniku ks. Józefa Dembieńskiego – że jestem z narodu o wysokiej kulturze i cywilizacji, który był przedmurzem chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej, Ojczyzny o chlubnej i sławnej przeszłości, a dziś poniewieranej i deptanej przez jej wrogów” („Radości mało, goryczy dużo”, Warszawa 1985). Jerzy Szews ustalił nazwiska ok. 1,3 tys. członków tajnych związków młodzieży polskiej na Pomorzu Gdańskim („Filomaci pomorscy”, Warszawa 1992). Owe szkoły polskości i prawych charakterów były kuźnią patriotycznej inteligencji i kolebką powołań kapłańskich: do 1920 r. co najmniej 194 filomatów zostało księżmi. 89 kapłanów wywiodło się z organizacji chełmińskiej, 45 – chojnickiej, 21 – brodnickiej, 19 – wejherowskiej, 8 – toruńskiej, pozostali z nowomiejskiej i starogardzkiej.

Naturalne było nawiązywanie do wileńskiej tradycji filomackiej z lat 1817-23, co przejawiało się choćby w nazwach: „Mickiewicz”, „Tomasz Zan”, „Towarzystwo Filomatów”. Młodzież, która zaczytywała się w Mickiewiczowskich „Dziadach”, śpiewała w celach więziennych pieśń Feliksa z III części tego dramatu: „Nie dbam, jaka spadnie kara”. Od jego współtowarzysza z celi klasztoru Bazylianów – Żegoty, czyli Ignacego Domeyki – „wywiadywał się pilnie o dawne filareckie i filomackie



Filomaci w 25. rocznicę procesu toruńskiego. W górnym rzędzie trzeci z lewej – sługa Boży ks. Henryk Szuman. Toruń, 1926 r.

lata” ks. Jan Doering, który podczas pobytu we Francji w latach 1876-84 spotykał się z wybitnymi postaciami polskiej emigracji (Marian Bizan, „Przez granice, przez wieki”, Toruń 1986 r.). Po latach jako proboszcz brodnicki w czasie aresztowań i rewizji poprzedzających toruński proces 1901 r. przechowywał w swoim mieszkaniu księgozbiór miejscowego Towarzystwa Filomatów.

Proces toruński

Ciosem dla ruchu filomackiego (choć później się odrodził i działał do 1920 r.) był pokazowy proces jego członków z Brodnicy, Chełmna i Torunia. Jesienią 1900 r. objęto śledztwem 142 podejrzanych, wśród nich 33 przyszłych księży. W dniach od 9 do 12 września postawiono przed sądem 60 oskarżonych o „udział w związku, którego istnienie, ustawy

i cel mają być ukryte przed rządem...”. W sumie 10 otrzymało nagane, 35 – kary więzienia. Najsurowsza była 3-miesięczna, pozostałe – od jednego dnia do kilku tygodni. W porównaniu z represjami wobec powstańców styczniowych czy zbrodniami hitlerowskimi i stalinowskimi, kary wydają się lekkie; jednak można zgodzić się z opinią Jerzego Szewsa, że „dla ówczesnej młodzieży wychowanej w tradycji legalizmu i ładu społecznego nawet krótkotrwałe pozbawienie wolności było poważnym przeżyciem”. Ponadto Prusacy uczynili pobyt skazanych w więziennej celi szczególnie dolegliwym (por. wspomnienia ks. Feliksa Żelewskiego opublikowane w „Mestwinie” nr 16/1926), a konsekwencje położyły się cieniem na ich późniejszym życiu.

Dokończenie za tydzień

niedziela głos z Torunia

Ks. Paweł Borowski
(redaktor odpowiedzialny)
współpraca: Joanna Kruczyńska
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. 56 622 35 30 w. 39
fax 56 621 09 02
e-mail: torun@niedziela.pl
Dyżury: od poniedziałku
do piątku w godz. 9-13
Redakcja częstochowska:
Beata Pieczykura
tel. 34 369 43 85